

# CHLEB ŻYWOTA



## Biuletyn o wierze nowoapostolskiej

Rok XXI

Listopad - Grudzień 2005

Nr 6

### **Ważność upamiętania**

**„Powiadam wam: Większa będzie radość w niebie z jednego grzesznika, który się upamięta, niż z dziewięćdziesięciu sprawiedliwych, którzy nie potrzebują upamiętania”.**

- Ew. Łukasza 15, 7 -

Pojęcie „upamiętanie” jest słowem kluczowym ewangelii. Upamiętanie i wiara w ewangelię są ze sobą związane. (por. Ew. Marka 1, 15) W Piśmie Świętym, przede wszystkim w Nowym Testamencie, często użyte jest to pojęcie. Już w starym przymierzu lud izraelski wciąż na nowo wzywany był do upamiętania i nawrócenia się. Prorok Ezechiel napominał: „...Nawróćcie się i odwróćcie od wszystkich waszych przestępstw, aby się wam nie stały pobudką do grzechu!”. (Ezechiela 18, 30)

Z naciskiem Bóg wzywa wszystkich ludzi do upamiętania. (por. Dz. Ap. 17, 30) Upamiętanie się jest koniecznością ze względu na ludzką złośliwość. Sprawiedliwość wymaga upamiętania. Chrystus je zwiastuje, a Bóg oczekuje od nas wypełnienia. Trzeba pilnie dbać o to, aby taka ważna część składowa nauki chrześcijańskiej oraz apostołskiego zwiastowania nie została zepchnięta na drugi plan. Oczywiście, że wolimy

słuchać kazania o dobroci człowieka niż o jego zepsuciu. Czy jednak nie grozi wtedy niebezpieczeństwo, że łaska będzie uważana za rzecz oczywistą? Prawdziwe upamiętanie wymaga poznania, że grzeszymy. Człowiek nie zawróci, dopóki nie pozna, że jest na błędnej drodze.

Skąd pochodzi takie poznanie? Ze współdziałania Ducha Świętego i Słowa Bożego z naszym sumieniem. Gdzie przyzwyczajenie do grzechu otepiło sumienie, tam już się nie myśli o upamiętaniu. Pomyślmy o zbrodniarzach, którzy wcale nie mają poczucia nieprawości i nie są zdolni do upamiętania się, ponieważ wciąż na nowo dokonując tego, co złe, nie widzą w tym nieprawości. Utracili zdolność odróżniania dobra od zła. Natomiast grzesznik, którego boli własne postępowanie, który szczerze żałuje i poznaje, że popełnił błąd, ten zawsze zawraca z błędnej drogi. Nie musi już rozpaczać z powodu swoich niedoskonałości, gdyż doświadczy bliskości Boga: „Bliski jest Pan tym, których serce jest złamane, a wybawia utrapionych na duchu”. (Psalm 34, 19) Smutek grzesznika z powodu swojego zachowania jest Bożym smutkiem, który służy ku zbawieniu. (por. 2. Koryntian 7, 9. 10) Takie upamiętanie nie jest czczym gestem, lecz wewnętrznym nawróceniem, które daje błogość. Mieszkańcy Niniwy, którzy słuchali Słowa Bożego, nawrócili się i ocalili. Piotr nawrócił się i stał się nośnym filarem Kościoła Chrystusa. Saul nawrócił się i stał się narzędziem w ręku Boga, dzięki czemu mógł zanieść pogańskiemu światu światło ewangelii.

---

## *Dział duszpasterski dla dzieci*

---

### **Biskupi piszą do dzieci:**

W ramach cyklu listów biskupów tym razem zapoznamy się z tym, co pisze biskup Clement Haeck z Luksemburga.

## **Pamiętajmy o bliźnich**

### **Miłe dzieci,**

poprzez przykład miłosiernego Samarytanina Pan Jezus zaprasza nas do wzięcia udziału w szczególnym „kursie pierwszej pomocy”. Czytanie o tym w Biblii jest teorią, a jak to wygląda w praktyce?

W drodze z nabożeństwa do domu mama mówi do trójki swoich dzieci: „Dzisiaj na nabożeństwie nie było babci Jadzi”. Dzieci spoglądają na siebie: „Może jest chora?” – mówi starsza córka Grażynka. „Mamo” – woła mały Grześ – „mam pomysł! Dziś po południu pójdziemy odwiedzić babcię Jadzię, może potrzebuje naszej pomocy”. „No nie, nie przy tej pięknej pogodzie” – zauważa Grażynka. Te odwiedziny nie są jej na rękę, ponieważ umówiła się ze swoimi przyjaciółkami. Jednak Grześ tak łatwo nie daje za wygraną: „Siostra Ania mówiła w szkółce niedzielnej o miłosiernym Samarytaninie i o tym, że mamy kochać naszych bliźnich, a babcia Jadzia jest dla mnie bliźnim”.

„No dobrze” – uspakaja mama, „po obiedzie zajrzemy na krótko do babci Jadzi, a później każdy będzie mógł robić, co chce”.

Powiedziane, wykonane – w czwórkę ruszają w drogę do babci Jadzi. Grześ biegnie przodem i już dzwoni do drzwi. Ta starsza siostra w wierze jest poruszona widokiem dzieci. „Was przysłał do mnie nasz Ojciec Niebieski” – wykrztusiła ochryplym głosem – „tak bardzo się przeziębiam, a nie mam już żadnego lekarstwa”. Mama zatroszczyła się o lekarstwa i gotuje gorącą herbatę. Po krótkim wspólnym pobycie zegnają się i wychodzą.

Gdy wszyscy ponownie znajdują się na ulicy, Grześ tryumfuje: „Czy nie miałem racji?”. Teraz chce jak najszybciej do domu i bawić się z kolegami. To przeżycie u babci Jadzi wywołało jednak coś w Grażynce, gdyż nagle mówi: „Dawno nie widziałam brata Brzeskiego. Może i jego byśmy odwiedzili?”. Tym razem chłopiec stroi miny, bo już widział siebie bawiącego się z kolegami.

Chwilę później docierają do brata Brzeskiego. Ten opowiada im, jak to jest ciężko, mając dziewięćdziesiąt lat, poruszać się i dotrzeć do nabożeństwa. „Kości bolą, a i serce nie chce już za dobrze działać”. Przy tym uśmiecha się do dzieci i daje każdemu po tabliczce czekolady.

Gdy są już na zewnątrz, mama pyta najmłodszą Gabrysię: „Jesteś dzisiaj jakaś cicha i taka zamyślona?”. „Najchętniej odwiedziłabym dziś jeszcze państwa Wasibo”, wrywa się Gabrysia. „Oni mają tutaj ciężko, bo są innego koloru skóry i właściwie nikt ich nie lubi”.

Nieco później stoją u progu Wasibo. Cała czwórka natychmiast jest poproszona do środka i rozpoczyna się ożywiona rozmowa. Mama składa świadectwo wiary, a dzieci opowiadają swoim kolegom szkolnym o tym, jak to pięknie jest w szkółce niedzielnej.

Miłe dzieci, być może teraz myślicie: Czy też musimy odwiedzać bliźnich w każdą niedzielę? A gdzie nasz wolny czas? Pan Jezus nas uczy

nie przechodzić obojętnie obok starszych, chorych, samotnych i odepchniętych. To można czynić także w tygodniu, może w jakiś deszczowy dzień, kiedy nie zadano zbyt wiele pracy domowej...

miłujący was Clement Haeck

Biskup Clement Haeck działa u boku apostoła Heinza Kreuzbergera w Luksemburgu i w Belgii. W Luksemburgu obsługuje 9 zborów, gdzie jest 195 dzieci, a w Belgii także 9 zborów, gdzie jest 109 dzieci. Poza tym raz w miesiącu przeprowadza nabożeństwo w jednym z trzech okręgów apostoła Gerta Opendplatza, a mianowicie w Trier, Saarbrücken i Völklingen. Biskup czynny jest również w trzech krajach Afryki: w Burkina Faso, Mali i Nigrze. Tam obsługuje ok. 23 000 dzieci.

## Nudno jest być samemu

Dzisiaj znowu jest nudny piątek. Godziny przyjęć dla pracujących zawodowo – jakże Linda ich nienawidzi! Mama jako pielęgniarka w prywatnym gabinecie musi zostawać aż wyjdzie ostatni pacjent. A to może potrwać nawet do godziny 20.00. Tata jest na targach w Hanowerze. A to oznacza być samemu, czekać i jakoś spędzić czas. Linda stoi na balkonie i patrzy na ulicę.



Dopiero jest szósta godzina, ale żadne dziecko już się nie bawi przed domem. Coraz mniej samochodów przejeżdża ulicą. Linda gra w klasy na balkonie, a za pola do skakania służą jej płytki.

To jednak także szybko jej się nudzi. Opiera łokcie o balustradę balkonu, a dłońmi podpira głowę. Markotna patrzy w próżnię. Piątkowe popołudnia są bardzo nudne!

„Godziny przyjęć dla pracujących – są głupie! Targi w Hanowerze – są głupie! Siedzenie samemu w domu jest głupie!” – Linda śpiewa właśnie wymyśloną przez siebie piosenkę. Kątem oka spostrzega jakieś poruszenie. Patrzy prosto w okno pani Baczyńskiej. Wygląda na to, że pani Baczyńska oczekuje jakiejś wizyty. W kąciku

jadalnym na stole kładzie biały obrus. Na moment znika w głębi pokoju i za chwilę pojawia się z naczyniami. Starannie ustawia na stole dwa nakrycia. Dziewczynka widzi, jak kobieta składa serwetki i kładzie obok talerzy.

Początkowo Linda przygląda się temu znudzona. Nagle zaczyna ją to interesować. Kto przyjdzie w odwiedziny do pani Baczyńskiej? Zazwyczaj nikt jej nie odwiedza!

Teraz kobieta ustawia na stole świecznik, a obok kładzie pudełko zapalek. Jeszcze raz krytycznie spogląda na odświętnie nakryty stół. Siada na krześle i czeka.

Nagle kładzie głowę na stole. Jej ramiona drgają. Pani Baczyńska płacze! Zakłopotana Linda zagryza paznokcie. Dlaczego ta pani płacze? Przecież oczekuje wizyty! A to jest przecież coś miłego! Linda powoli zdejmuje ręce z balustrady i wycofuje się do mieszkania. Widzi obrazek, który namalowała dla mamy i położyła na stoliku obok telefonu. Bierze go i niezdecydowanie otwiera drzwi na korytarz. Chwilę potem pędzi schodami w dół na zewnątrz i już dzwoni do drzwi pani Baczyńskiej.

„Namalowałam dla pani obrazek” – jąka się Linda – „mam nadzieję, że się pani spodoba! To jest wiosenny obrazek, tu są wielkanocne zawilce, begonie i krokusy. Tego uczyliśmy się w szkole”.

„Och, jest prześliczny!” – mówi pani Baczyńska, ale w ogóle nie spojrzała na obrazek. „Wejź do środka Lindo, ugotowałam coś dobrego. Mój syn chciał mnie odwiedzić, ale odwołał odwiedziny, bo ma dużo pracy. Chodź Lindo, zjemy to, co przygotowałam dla niego!”

Twarz pani Baczyńskiej nagle się rozjaśnia, już prawie nie widać, że płakała. Linda wchodzi z nią do pokoju. Jej także nagle zrobiło się wesoło.

„To jest trochę dziwne!” – myśli sobie dziewczynka – „kiedy jej syn odwołał te odwiedziny? Pani Baczyńska nie ma telefonu, a przy drzwiach wejściowych też nikogo nie było”. Szybko jednak Linda zapomina o tych wątpliwościach. Siedzą już przy stole, jedzą, opowiadają sobie i się śmieją.

„Możesz przychodzić do mnie w każdy piątek, gdy twoja mama ma dłuższy dyżur” – mówi pani Baczyńska – „zawsze ugotuję dla nas coś dobrego. Czy chcesz?”.

„Tak” – śmieje się Linda – „ a ja na następny piątek namaluję pani jeszcze ładniejszy obrazek!”.

---

## *Dział duszpasterski dla młodzieży*

---

### **Apostołowie piszą do młodzieży:**

W ramach cyklu listów apostoelskich tym razem zapoznamy się z tym, co pisze apostoł okręgowy Hagen Wend z Niemiec.

### **Pokolenie założycieli – późniejsze pokolenia**

Wracam wspomnieniami wstecz, kiedy to Główny Apostoł Fehr 7 września 2003 roku służył w kościele w Saarbrücken. Wówczas stał przed zborom, który tego lata obchodził swoją 100-rocznicę powstania.

Ileż to się zmieniło w przeciągu tych 100 lat! W roku założenia zboru być może tu i ówdzie sporadycznie ulicami miasta przejechał samochód, a na niebie nie było widać samolotów. Pierwsza wojna światowa ze swoim cierpieniem była jeszcze daleką przyszłością, ale mimo to nadeszła, podobnie jak i w kolejnych latach inflacja z nędzą drugiej wojny światowej i pełne poświęceń lata odbudowy, a którym właśnie w Zagłębiu Saary towarzyszyły zasadnicze zmiany polityczne.

Sięgając do kroniki zboru Saarbrücken jako przykład także wielu innych zborów, z jednej strony z wielkim szacunkiem widzi się działanie naszego Ojca Niebieskiego i Jego mocną rękę, która swoje dzieci i zbory przeprowadziła przez wszystkie okoliczności.

Z drugiej strony odczuwa się wielką wdzięczność wobec założycieli i pionierów, którzy zaczynali w skromnych i biednych warunkach, ale z wielką ofiarnością, silną wiarą i głęboką miłością do Pana i Jego dzieła zakładali fundamenty zboru, aby później z pomocą Pana na nich budować.

Ci bracia i siostry zasłużyli sobie, byśmy łączyli się z nimi w głębokim szacunku, pamiętali o nich z miłością, a przejęte dziedzictwo rozwijali z upodobaniem Bożym odpowiednio do czasu i na dzień wielkiego dokończenia dzieła Bożego.

Spojrzenie na 100-letnią historię jednego z naszych zborów daje powód do dalszych rozważań. Te małe i skromne początki, wrogie usposobienie i naciski z zewnątrz wielu braci i siostr tamtego czasu skłoniły do użycia wszelkich sił, aby „ich” Kościół, „ich” zbor pozytywnie się rozwijał, aby może nawet pozwolić sobie na własne miejsce zgromadzeń. Z takim ukierunkowaniem składano w okolicy świadectwo

o nowo ustanowionym urzędzie apostołskim, składano ofiary i współpracowano.

Dzisiaj w zborze Saarbrücken mamy kościół, który niedawno został całkowicie wyremontowany i naprawdę jest klejnotem. Panujących obecnie warunków gospodarczych i socjalnych nie można nawet porównać do tych panujących na początku poprzedniego stulecia. Nawet jeśli obecnie w Europie Środkowej są ubożsi i potrzebujący bracia i siostry, to jednak zdecydowanie wiele się polepszyło. Większość z nas żyje w dobrobycie, za co jesteśmy bardzo wdzięczni naszemu Ojcu Niebieskiemu.

Wiedząc to wszystko budzą się pytania: Czy dzisiaj używamy tej samej siły serca i wiary, żeby nasz Kościół pozytywnie się rozwijał, a w zborach jeszcze lepiej się powodziło? Czy bracia i siostry noszą w sobie takie życzenie?

W związku z tym chcę przedstawić rozwój, który w życiu gospodarczym określa się mianem: „symptom niebezpieczeństwa trzeciego i czwartego pokolenia”. Przy tym opiszę doświadczenia, jakie zaobserwowano w firmach rodzinnych.

Pierwsze pokolenie to stary patriarcha i założyciel firmy, który zaczynał wszystko skromnymi środkami i możliwościami, ale z całą siłą i osobistą energią, z odpowiednimi wizjami i żelazną wytrwałością, aby zbudować firmę i krok po kroku ją rozwijać. Na koniec swego życia zyskowną i poważną firmę może przekazać w ręce dzieci.

Drugie pokolenie widzi, jak wiele trudu, siły i pracy włożył ojciec. Wspólnie przeżywało niepowodzenia, ale też dorobek. Mogło żyć w poważaniu i dobrobycie, i za to jest wdzięczne. Dlatego że wszystko przeżyło na „własnej skórze”, to pierwsze pokolenie następców przykłada dużo starań do zachowania i rozbudowywania tego, co przejęło.

Potem przychodzi trzecie pokolenie. Dorasta już w dobrobycie. Słyszy o dziadku, ale brakuje doświadczeń mozolnej budowy i nie zna zależności poświęcenia i sukcesu. Rodzina cieszy się uznaniem, ponieważ do niej należy znacząca firma. Posiadane środki coraz częściej zachęcają do tego, aby korzystać z osiągnięć i mniej pracować. Przecież ma wszystko. To jest trzecie pokolenie.

W kolejnym, czwartym pokoleniu często ten trend się potęguje do tego stopnia, że byt firmy jest zagrożony. To jest przykład z życia gospodarczego; rozwój, który z pewnością nie w każdym przypadku musi tak przebiegać.

Gdy mówimy o naszym Kościele, dziele Bożym lub poszczególnym zborze, to nie chodzi tu o przedstawioną firmę. Być może jednak warto

się zastanowić, czy podobne symptomy, rozwoje i procesy nie występują u nas.

Pamiętamy o pionierach dzieła Bożego, którzy początkowo często byli samotni pod względem wiary w swoim otoczeniu, a mimo to nie dali się zniechęcić. Ożywiało ich jedno życzenie: Chcę rozwijać dzieło Boże! Przy tym nie starali się zbudować własnego pola działania, ale byli całkowicie przeniknięci prawdą z Ducha Świętego, Bożym światłem, które ich oświecało i rozpałało.

Wtedy przyszło następne pokolenie, które było świadkiem tego wszystkiego i z całych sił pracowało, aby zachować to, co zostało osiągnięte i rozwijać dalej.

Obecnie jesteśmy o kilka pokoleń dalej. W wielu miejscach mamy piękne obiekty sakralne. Nasz Kościół w naszych szerokościach geograficznych, poza niektórymi wyjątkami, ma status prawny i jest uznawany publicznie. Z pewnością dziś nikt z powodu swojej wiary nie jest bity, czy też szcztuty psami.

Tu nasuwa się pytanie: Jak my dzisiaj działamy? U nas przecież nie muszą wystąpić symptomy, ujawniające się we wspomnianych przykładowo firmach rodzinnych istniejących przez kilka pokoleń. Nosimy w sobie Ducha Świętego, który, gdy tylko mu pozwolimy, będzie nas prowadził w odpowiednim kierunku.

Wielu wiernych braci i siostr także dzisiaj z gorliwością w wierze i w świadomości odpowiedzialności współpracuje w dziele Bożym. Wiedzą, że niewłaściwą odpowiedzią na przeżyty łaskę i miłość naszego Ojca Niebieskiego byłoby pasywne bycie we wspólnocie i korzystanie z jej dóbr. Świadomi są tego, że ważne i właściwe jest, że wielu braci i siostr odczuwa silną potrzebę, aby jako przekonane dziecko Boże w ramach swoich możliwości wносить swój wkład w żywą wspólnotę, aby dzieło Boże także dzisiaj coraz bardziej się rozwijało.

Tym samym honorujemy wszystkie wyrzeczenia i wysiłek tych, którzy byli przed nami.

Hagen Wend

Apostoł Hagen Wend, urodził się 26 sierpnia 1943 r. W dniu 23 września 1990 r. został powołany na urząd apostoła, a 10 grudnia 1995 r. na apostoła okręgowego. Od tego momentu kieruje Kościołem terytorialnym Hesja/Nadrenia-Palatynat/Saara. Obsługuje też takie kraje, jak: Luksemburg, Belgia, Grecja, Turcja, a także kraje Afryki i Bliskiego Wschodu.



## Wolne drogi

Apostoł dodatkowo zaprosił na nabożeństwo wszystkich braci i siostry, którzy działają w Kościele jako dyrygenci i organiści. Z tego powodu, że trzeba było pokonać dłuższą drogę, a powrót miał nastąpić późnym wieczorem, postanowiono podróżować w grupach. Brat Władek miał zabrać swoim samochodem cztery siostry. Tego dnia jednak niespodziewanie musiał wyjechać w delegację. Rozmowy rozpoczęły się z opóźnieniem i ciągnęły się wprost bez końca. Zamiast oczekiwanego zakończenia o godzinie 14.00, ostatecznie dopiero o 16.00, mógł udać się w drogę powrotną. Wyglądało na to, że mając przed sobą ponad sto kilometrów z reguły zatłoczonej trasy i dwa newralgiczne skrzyżowania, których nie mógł ominąć, musi zapomnieć o udziale w nabożeństwie.

Brat Władek chwycił za niezawodny środek, jakim jest modlitwa. Wciąż na nowo modląc się mówił Ojcu Niebieskiemu: „Ty wiesz, że chcę udać się do Twojego domu i zabrać ze sobą cztery siostry w wierze. Pozwól, aby stał się cud i uczynił wolną drogę”.

Taki cud się wydarzył. Zauważył to nawet spiker radiowy, który we wiadomościach o godz. 18.00 dosłownie powiedział: „To jest jak cud, nie ma żadnych zakłóceń w ruchu”. Brat Władek w porę przyjechał do domu, mógł jeszcze bez pośpiechu się przebrać, zabrać nasze siostry i punktualnie przybyć na nabożeństwo. Gdy o swoim przeżyciu opowiedział przewodniczącemu zboru, ten potwierdził, że także słyszał tę „dziwną” wiadomość radiową.

Innym razem brat Władek był służbowo w odległym mieście za granicą, kiedy to rozpoczął się strajk służb publicznych. Na jego rodzimym lotnisku także strajkowali kontrolerzy lotów. Komunikacja lotnicza zamarła. Z tego powodu nasz brat nie mógł, jak wcześniej zaplanował, w środę po południu wrócić do domu, aby wieczorem w swoim mieście rodzinnym wziąć udział w nabożeństwie, które miał przeprowadzić biskup.

W trakcie konferencji i prowadzonych rozmów handlowych brat Władek poprosił w sekretariacie firmy, w której gościł, aby stale telefonowali na lotnisko i rozeznawali się w panującej sytuacji. Sam też kierował wiele cichych modlitw do góry, do Ojca Niebieskiego.

Tym razem także wydarzył się cud. Lotnisko na krótko zostało otwarte w środę między godz. 17.00 a 18.00, aby mogli tam dolecieć negocjatorzy. Pewne towarzystwo lotnicze sprytnie wykorzystało tę

szansę i zorganizowało „ratunkowy” lot dla ludzi biznesu. W ten sposób brat Władek także zdobył miejsce i w porę przybył na nabożeństwo.

## **Właściwe słowo przewodnie**

Kapłan w st. sp. Sarnowski i jego żona mają otrzymać błogosławieństwo z okazji złotych godów. Po świętej wieczerzy starszy okręgowy prosi parę jubilatów do ołtarza i mówi: „Wyszukałem dla was słowo przewodnie z Księgi Syracha...”. Przez moment panuje cisza, starszy okręgowy gorliwie wertuje Pismo Święte i nie może znaleźć tego wersetu. Wtedy jego wzrok pada na Psalm 91 i czyta: „Kto mieszka pod osłoną Najwyższego, kto przebywa w cieniu Wszechmocnego, ten mówi do Pana: Ucieczko moja i twierdzo moja, Boże mój, któremu ufam”. Małżeństwo się cieszy i z wiarą przyjmuje to piękne słowo biblijne.

Kilka dni później przewodniczący zboru odwiedza Sarnowskich i opowiada, że zadzwonił do niego starszy okręgowy, który błędnie wybrał numer telefonu i był zdziwiony, że miał go na linii. Przy tej okazji między innymi wspomniał, że czuł się niezręcznie, iż z jakiegoś powodu nie mógł znaleźć wersetu biblijnego”. Przewodniczący zboru zaproponował: „Nie, po nabożeństwie przyszła do mnie pewna siostra i powiedziała, że była przerażona tym, iż małżeństwo miało otrzymać słowo z Księgi Syracha. Jakże była szczęśliwa, kiedy zabrzmiało słowo z Psalmu, które właśnie kapłan Sarnowski bardzo często przytaczał podczas swojej działalności w urzędzie”. „Tak, tak” – potwierdził kapłan Sarnowski – Ojciec Niebieski wszystkim dobrze kieruje” – i opowiedział, jak to miły Bóg już przed 50 laty zainterweniował.

Termin ich ślubu był już ustalony, kiedy to wybuchła epidemia pryszczycy. Wszystkie lokale i kościoły zostały zamknięte, a wszelkie spotkania i zgromadzenia zakazane. Więc nabożeństwo ślubne stało pod znakiem zapytania. Ówczesny przewodniczący zboru dał bratu Sarnowskiemu polecenie, aby jeszcze raz jednoznacznie dowiedział się w ratuszu. Wtedy wydarzył się cud: udzielono wyjątkowego pozwolenia, Sarnowscy otrzymali błogosławieństwo ślubne, a zbor wreszcie przeżył nabożeństwo.

---

# *Dział wiedzy biblijnej*

---

## **Dzieje zbawienia**

- ciąg dalszy -

### **Rozpoczęcie czasu bezapostolskiego**

Kościół Apostolski (Kościół pierwotny) był prowadzony przez apostołów. Istniał on aż do ok. lat trzydziestych drugiego stulecia. Po śmierci Apostołów Jezusa 200 kolejnych lat jest określanych jako czas poapostolski. Biskupi byli wówczas najwyższymi przedstawicielami Kościoła i przejęli jego prowadzenie. Biskupi razem z pozostałymi nosicielami urzędów starali się pielęgnować i utrzymać zbory oraz dalej rozszerzać naukę Jezusa. Do służby zbawiennej brakowało im jednakże urzędu apostoła.

### **Pisma apostołów**

Biskupom bardzo zależało na tym, aby zebrać listy apostołów oraz inne opisy i relacje pochodzące z okresu apostolskiego. Ten zebrany materiał został rozpowszechniony poprzez ponowne przepisywanie. Stanowił on później podstawę Nowego Testamentu.

### **Prześladowania i męczennicy**

Okres poapostolski ze względu na ciężkie prześladowania zwany jest także „stuleciem męczenników”. Cesarze rzymscy, w szczególności Decjusz i Dioklecjan systematycznie występowali przeciwko chrześcijaństwu. Polecili burzyć kościoły, niszczyć pisma, a przede wszystkim prześladować sługów Bożych.

W wyniku śmierci męczeńskiej ucierpiało również wielu biskupów m.in.: Ignacy (uczeń Apostoła Jana, biskup Antiochii, ok. 110 roku w Rzymie został rzucony dzikim zwierzętom na pożarcie); Onezym (niezłotnik zamożnego Filemona w Kolosach (zob. List do Filemona), później biskup w Efezie); Polikarp (biskup w Smyrnie, zginął na stosie w 156 r.); Cyprian (urodzony ok. roku 200 w Kartaginie, w Afryce Północnej i

tam był biskupem od roku 248, a w roku 258 został święty); Dionizy (pierwszy biskup w Paryżu); Kwiryntusz (biskup z Syssek w Jugosławii, najpierw został uwięziony, a następnie wrzucony do rzeki z przywiązanym do szyi kamieniem młyńskim – ok. roku 300); January (biskup z Benewent we Włoszech w 305 roku został święty w Puteoli koło Neapolu); Blazjusz (biskup z Sebaste w Armenii został święty w roku 316).

## **Zwycięstwo chrześcijaństwa**

Pomimo prześladowań wzrastał entuzjazm dla chrześcijaństwa. Liczba wierzących stawała się coraz większa. Zdecydowanie, z jakim mężczyźni i kobiety udawali się na śmierć wywoływało nawet podziw i poważanie u przeciwników. Chrześcijaństwo rozprzestrzeniło się niepowstrzymanie; nawet w najodleglejszych zakątkach Imperium Rzymskiego powstały zbory chrześcijańskie. Straszliwe prześladowanie, jakie Decjusz, Walerian, a w szczególności Dioklecjan przywiedli na chrześcijaństwo, pozostało bezskuteczne. Kościół poapostolski pod przewodnictwem biskupów (nie papieży) mógł przeciwstawić się pogaństwu.

## **Synody**

Do zadań biskupów należała obsługa zborów swego okręgu kościelnego zwanego prowincją kościelną lub diecezją. Naczelne prowadzenie, które w czasie apostołskim spoczywało na Apostole Piotrze, w Kościele poapostolskim nie istniało. Początkowo biskupi byli przekonani, że z tego można zrezygnować. Jednak z biegiem czasu coraz bardziej zaczęły ujawniać się ujemne skutki braku naczelnego prowadzenia. Coraz wyraźniejsze niekorzyści i szkodliwe następstwa tego faktu zmusiły do wyjaśnienia sprawy naczelnego nadzoru i jednolitego prowadzenia. Jako najwyższą instancję powołano kolegium biskupów, którego narady kościelne, zwane z greckiego synodami, obejmowały następujące zadania: troskę o jednolitość nauki, wydawanie rozporządzeń kościelnych i podejmowanie najwyższych i ostatecznych decyzji. cdn.

CHLEB ŻYWOTA biuletyn Kościoła Nowoapostolskiego

Wydawca: Administracja Centralna Kościoła Nowoapostolskiego w Polsce  
PL 81-520 Gdynia; ul. Akacyjowa 50/50A-B;

Tel./fax (0+58) 664 9288; <http://www.nak.org.pl>; e-mail: [acnak@nak.org.pl](mailto:acnak@nak.org.pl)

Nakład 500 egz. Format A-4. Obj. 3 ark. Powielenie własne. Zamówienia przyjmuje Wydawca.  
Wszelkie prawa zastrzeżone.